

Bogusław Barnaś z makietą Eco Warsaw Tower (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

MŁODA POLSKA

**"Chciałbym stać się kimś w rodzaju
ambasadora polskości w
architekturze". Projekty Polaka są
doceniane na całym świecie**



Mateusz Witkowski



Miał 25 lat, gdy trafił do jednej z najważniejszych pracowni architektonicznych na świecie. Trzy lata później otworzył własne biuro projektowe. Dziś pokazuje, jak łączyć tradycję z nowoczesnością. Bogusław Barnaś jest kolejnym bohaterem naszego cyklu Młoda Polska.

Cykl "Młoda Polska" poświęcony jest Polkom i Polakom, których podziwiamy i którym chcemy kibicować. Kolejne sylwetki publikujemy w każdy wtorek. Oto nasi wcześniejsi bohaterowie:

"Gdy usłyszałam o Pulitzerze, myślałam, że to żart". Martyna Majok z bytomskiego familoka trafiła na sceny Nowego Jorku>>>

"Mierzono mi nawet nadgarstki". Jest jedyną Polką w elitarnej szkole baletowej Opery Paryskiej>>>

"Za kilkanaście lat oprócz bycia skautem chciałbym poprowadzić drużynę koszykarską. W NBA, a może w Polsce">>>

IMIĘ: Bogusław

NAZWISKO: Barnaś

WIEK: 37 lat

OSIĄGNIĘCIA: Liczne wyróżnienia w kraju i za granicą (w tym World Architecture Community Awards), miejsce na liście 20 najciekawszych młodych pracowni na świecie według magazynu "Wallpaper".

Miał 25 lat, gdy trafił do jednej z najważniejszych pracowni architektonicznych na świecie. Trzy lata później otworzył własne biuro projektowe. Dziś pokazuje, jak łączyć tradycję z nowoczesnością.

Jest druga połowa lat osiemdziesiątych. Na czarno-białym ekranie widać eleganckiego pana w nieco za dużych okularach. Opowiada z werwą o polskiej sztuce ludowej. Wykład uzupełnia na bieżąco rysunkami. To profesor Wiktor Zin, wybitny krakowski architekt i pedagog, prowadzący program "Piórkiem i węglem".

Mały Bogusław wpatruje się jak zahipnotyzowany w telewizor. Nie do końca rozumie słowa wypowiedane przez naukowca. Uwodzi go jednak jego zapał oraz nanoszone na biały arkusz kształty - fantazyjne, a zarazem swojskie. Nie podejrzewa, że już za kilkanaście lat stanie się jednym z uczniów profesora. I - co więcej - jednym z kontynuatorów jego myśli.



Bogusław Barnaś (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

Od rysunków nie na temat do spotkania z idolem

Boguś nie należy do najbardziej zdyscyplinowanych uczniów. Sporo czyta, ale próżno szukać na jego biurku lektur obowiązkowych. Znacznie chętniej sięga po książki bliższe jego zainteresowaniom. A te się zmieniają. Ma na przykład w pewnym momencie obsesję na punkcie zwierząt, marzy o tym, aby zostać weterynarzem. Ma też inne pasje. Zamiłowanie do rysunku i majsterkowania rozwija przy pomocy ołówka, papieru oraz zestawu klocków

precyzją, przywiązaniem do detalu. Żadna jednak nie dotyczy tematów omawianych na lekcjach.

Kończy podstawówkę w 1996 roku i rozpoczyna naukę w II LO w Mielcu, w klasie biologiczno-chemicznej. Zamiłowanie do sztuk plastycznych nie minęło, ale niepewny żywot artysty nie jest dla niego. Na dodatek świetnie sobie radzi z przedmiotami ścisłymi, takimi jak matematyka, chemia czy fizyka. Kariera lekarza jest coraz bliżej. Coś podpowiada mu jednak, że szeroko rozumiana twórczość powinna być w jego życiu czymś więcej niż hobby. Z pomocą przychodzą rodzice. Ich zdaniem jest tylko jeden sposób, aby połączyć tak odległe pasje. Państwo Barnasiowie decydują się wysłać syna na weekendowe kursy rysunku organizowane przez Politechnikę Krakowską. Na liście prowadzących widnieje między innymi nazwisko profesora Zina. Dziewiętnastolatek szybko się orientuje, że jego dziecięca fascynacja nie była bezpodstawna. Utwierdza się też w przekonaniu, że powinien zdawać na architekturę.



Dostaje się na studia. Podczas zajęć z profesorem zagłębia się w meandry lokalnej, polskiej architektury. Jest zdolnym studentem, ale ciepła posadka na uczelni go nie interesuje. Chce spróbować czegoś więcej. W 2004 roku, dzięki programowi Erasmus, rozpoczyna naukę w Niemczech. Postanawia zostać tam na nieco dłużej niż jeden semestr. W 2005 roku, dzięki współpracy obu ośrodków naukowych, zyskuje jednocześnie tytuł absolwenta Politechniki

Pawła II, które miałyby stanąć na krakowskim Kazimierzu, w pobliżu słynnej Skałki.

Młody architekt nie może jednak zbyt długo usiedzieć w jednym miejscu. Wyrusza do Londynu. Ta decyzja będzie miała ogromny wpływ na jego karierę.

 W pracowni (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

W pracowni (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

Londyńskie objawienie

Jeszcze przed przeprowadzką do Wielkiej Brytanii wysłała swoje portfolio do pracowni Foster and Partners. Jej szefem jest Norman Foster, absolutna legenda światowej architektury, człowiek odpowiedzialny między innymi za przebudowę Reichstagu czy frankfurcki Commerzbank, do niedawna najwyższy budynek Europy. Jego zgłoszenie nie spotyka się z zainteresowaniem. Podejmuje pracę w niewielkiej pracowni SLLB Architects. W międzyczasie ponownie aplikuje do firmy Fostera. Znów bezskutecznie. Wreszcie zbiera się na odwagę i odwiedza osobiście siedzibę Foster and Partners. Jego portfolio, które zawiera między innymi projekt muzeum piłki nożnej w Gelsenkirchen wykonany u prof. Julii Bolles-Wilson, robi wrażenie na szefostwie. W wieku 25 lat dołącza do jednej z najważniejszych pracowni na świecie. Wraz z zespołem projektuje między innymi biurowiec The Walbrook, który już za kilka lat stanie w samym centrum londyńskiego City.

Współpraca Polaka z Foster and Partners układa się znakomicie. Daje o sobie jednak znać jego potrzeba poszukiwania nowych wyzwań. W 2007 roku rozpoczyna pracę jako partner w pracowni Make Architects założonej przez Kena Shuttlewortha. Spędza tu niecały rok, po czym przenosi się do szkockiego oddziału firmy. - *Londyn mnie przytłoczył, a jednocześnie otworzył oczy na to, w jakich warunkach żyjemy* - wspomina. - *Zacząłem zadawać sobie pytania: Czy rzeczywiście współczesny człowiek powinien spędzać godzinę dziennie w piwnicy - mam tu na myśli podróż metrem? Czy szklane biurowce, które w żaden sposób nie nawiązują do miejscowej kultury, stanowią dla nas odpowiednie otoczenie? Zdałem sobie sprawę, że globalizacja jest zagrożeniem dla różnorodności i dla naszego samopoczucia.*



Małopolska Chata Podcieniowa (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

Już niebawem zaprezentuje światu swój własny pomysł na to, jak powinna wyglądać współczesna architektura.

Dyplom za trzy miesiące pracy

Zanim do tego jednak dojdzie, Barnaś decyduje się w 2009 roku na powrót do Polski. Coraz bardziej pociąga go idea projektowania odwołującego się do naszej lokalnej tradycji. Zbiera kolejne szlify w firmie Ingarden & Ewy, najpopularniejszej i najbardziej cenionej z krakowskich pracowni architektonicznych.

W końcu dochodzi do wniosku, że czas na rozpoczęcie samodzielnej praktyki. W 2009 roku powstaje jego BXBstudio. Ma wówczas jedynie 28 lat. Dziś przyznaje: - *To było jak rzucenie*

własnej firmy. Postanowiłem podjąć ryzyko.

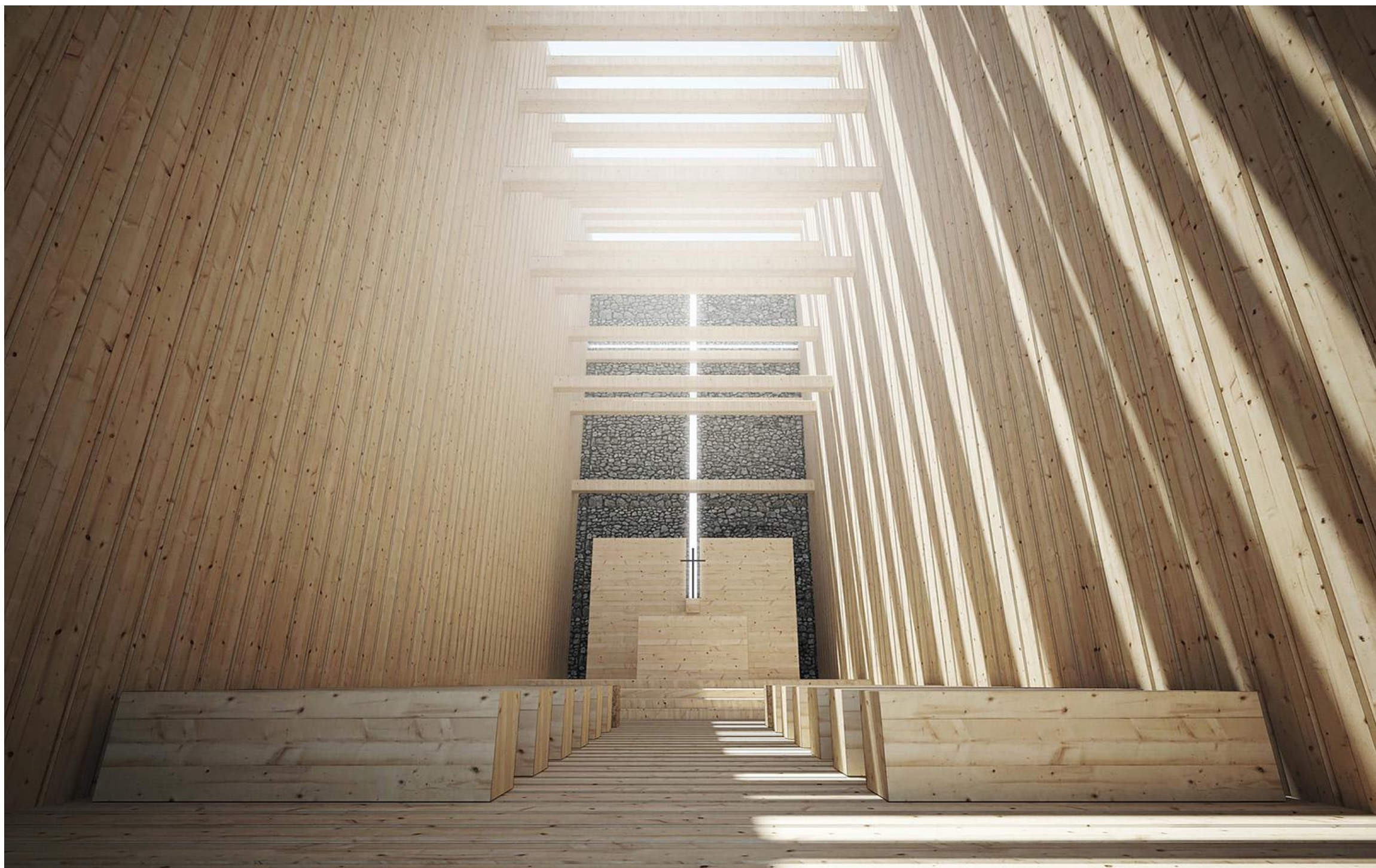
Wraz z kolegą po fachu bierze udział w konkursie na projekt przebudowy rynku w Jordanowie. Wygrywają w cuglach, zdobywając 78 na 100 możliwych punktów. Pierwszy indywidualny sukces jest blisko. Burmistrz miasta ogłasza jednak, że ze względów budżetowych nagrodzona praca nie zostanie zrealizowana. Architekci otrzymują na pocieszenie dyplom oraz trzy tysiące złotych, które wydają się dość nieadekwatne wobec kilku miesięcy wytężonej pracy.



Dom Zagrodowy (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

Barnaś jest rozczarowany lokalnym rynkiem. Postanawia spróbować szczęścia w dużych, międzynarodowych konkursach. Nie udaje mu się wygrać żadnego z nich. Jego projekty zdobywają co prawda zadowalającą liczbę punktów, co świadczy o ich jakości, ale nie

duże ryzyko. Skoro brak zadowalających zleceń, architekt i jego zespół poświęcają czas twórczym poszukiwaniom. Zaczynają pracować między innymi nad projektem "[Polskiego Kościołka Zrębowego](#)" nawiązującego do drewnianych świątyń, które można spotkać w południowej Małopolsce.



Polski Kościółek Zrębowy - wnętrze (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

Dom w stylu polskim

do grona zwycięzców [15. cyklu 20+10+X World Architecture Community Awards](#). Na tym jednak nie koniec wyróżnień. Barnaś i jego współpracownicy trafiają na listę "[20 najciekawszych pracowni architektonicznych na świecie](#)" przygotowywaną przez prestiżowy brytyjski magazyn "Wallpaper". Ich twórczość można też oglądać na [londyńskim Festiwalu Architektury](#).

Pojawia się również propozycja ze strony pewnego niemieckiego rzeźbiarza. Klient chce, aby pracownicy BXBstudio zaprojektowali jego dom. Co najważniejsze - daje im twórczą swobodę. Powstaje "[Dom Artysty](#)", zainspirowany częściowo pastelami Stanisława Wyspiańskiego portretującymi zagrodę we wsi Konary. Dzięki temu projektowi BXBstudio zostaje w 2015 roku zwycięzcą [18. cyklu 20+10+X World Architecture Community Awards](#).



Makieta Domu Artysty (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

W międzyczasie kształtu nabierają również inne projekty, które sporo mówią o filozofii Barnasia i jego zespołu. Mowa o "[Domu Polskim](#)" i "[Domu Małopolskim](#)". Oba mają świeżą, wizjonerską formę i odwołują się zarazem do wiejskiej architektury południa Polski - pierwszy z nich stanął w Gródku nad Dunajcem, drugi w Krakowie. - Nie bez kozery używamy w nazwach projektów takich, a nie innych określeń - mówi Barnaś. - *Chciałbym stać się kimś w rodzaju ambasadora polskości w architekturze. Mamy bogatą kulturę, nasza lokalna stylistyka również jest atrakcyjna. Kto wie, może za kilka lat któryś z klientów, damy*

polskim?

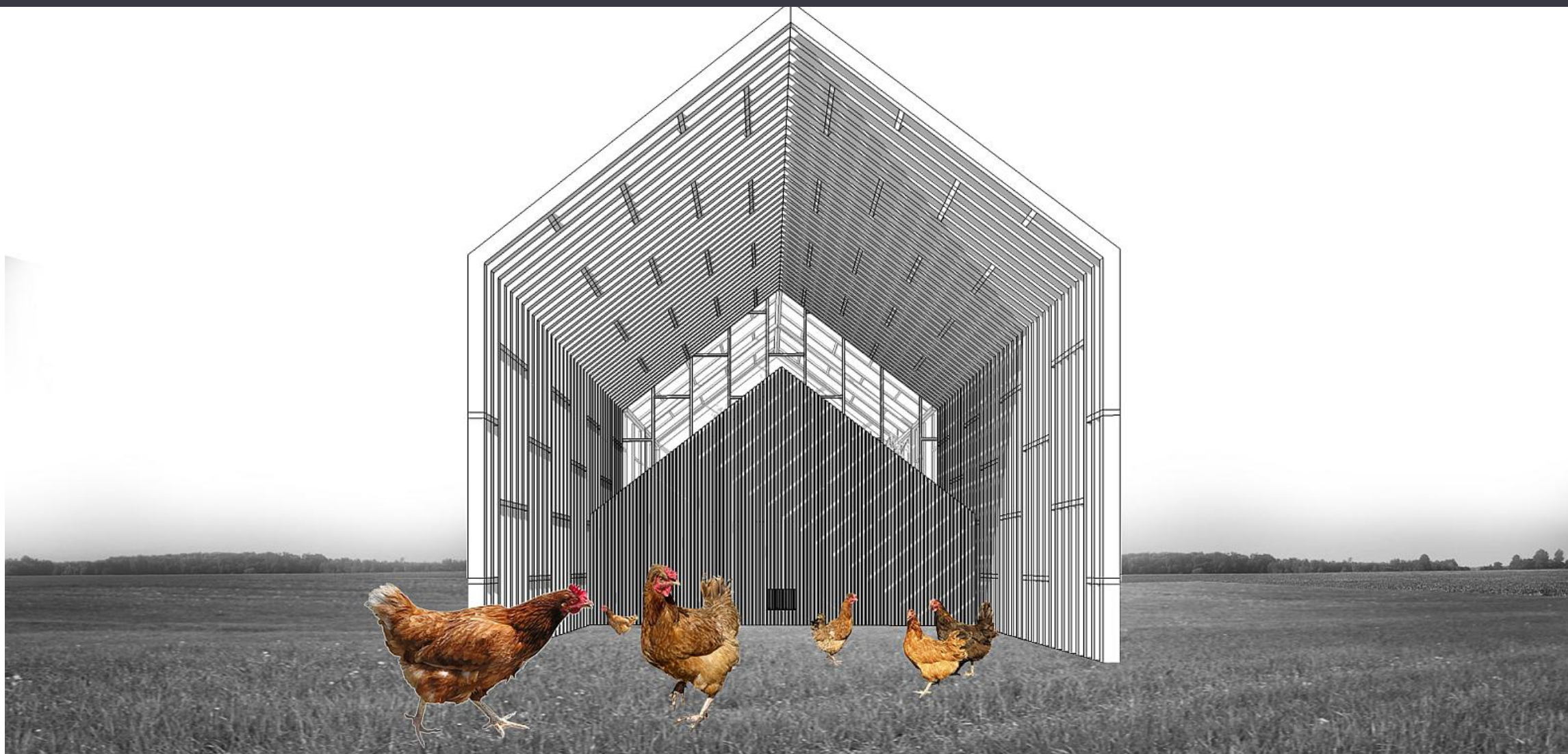
 Dom Polski (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

Dom Polski (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

Basen dla ludzi i ryb

Barnaś i jego współpracownicy nie ograniczają się wyłącznie do projektów realizowanych na terenie naszego kraju. W 2015 roku pracownia zdobywa kolejną nagrodę, tym razem za koncepcję [Centrum Badmintonu w Daegu](#). Budynek łączy w sobie cechy koreańskiego bastionu (z ciężką, kamienną podstawą i lekkim dachem) oraz... lotki do badmintonu. Architekt podkreśla przy tym, że nie zależy mu jedynie na eksponowaniu lokalności. - *Równie istotny jest dla mnie związek z naturą. Uważam, że żyjemy w okresie przejściowym: technologia rozwija się bardzo dynamicznie, ale niemożliwym jest, abyśmy za kilkadziesiąt lat żyli w podobny sposób, co dziś. Pracujemy w szklanych pudełkach, korzystamy ze szkodliwej dla zdrowia klimatyzacji, kupujemy w marketach nafaszerowane chemią produkty, pływamy w wodzie pełnej chloru itd. Musimy zwrócić się z powrotem w stronę przyrody - tak jak nasi dziadkowie, pradiadkowie, prapradziadkowie* - wyjaśnia.

Gdy odwiedzam biuro BXBstudio, jego gospodarz prezentuje mi wstępne szkice budynku nazwanego "Domem z kurnikiem". Docelowo ma się w nim znajdować zbiornik wodny, z którego będą mogli korzystać zarówno ludzie, jak i ryby. - *Brzmi to dość utopijnie, ale przy dzisiejszym zaawansowaniu technologicznym realizacja tych założeń naprawdę jest możliwa* - przekonuje.



Dom z kurnikiem (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

Impulsem do stworzenia wspomnianego domu nie było wcale zlecenie ze strony zamożnego klienta, ale wspólny pomysł jego i jego przyjaciela, Pawła Jarosza. Barnaś poświęca sporo czasu na poszukiwanie rozwiązań, z których będziemy mogli korzystać w niedalekiej przyszłości. Celowo rezygnuje z intratnych, ale mało interesujących propozycji od niektórych inwestorów. Uważa, że najlepiej projektuje mu się w poczuciu pewnego niebezpieczeństwa i niepewności. - *Patrząc z dzisiejszej perspektywy, wydaje mi się, że to dobrze, iż na początku działalności BXB nie doszło do realizacji dużych projektów, takich jak rynek w Jordanowie. Zapewniłoby nam to rzecz jasna odpowiednie przychody, ale nie pozwoliłoby skupić się na rozwoju zainteresowań* - mówi.



Centrum Badmintonu (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

Prywatny Giewont zamiast Manhattanu

Międzynarodowe wyróżnienia, obecność na polskich i zagranicznych wystawach branżowych, wzmianki w mediach - wszystko to sprawia, że BXBstudio nie może dziś narzekać na brak propozycji. Co zrobić, aby nie popaść w samozadowolenie? - *Ciągnie nas w stronę nowych wyzwań, np. innych dziedzin projektowania - pracujemy aktualnie nad lampą do domu, stworzyliśmy też całkiem nowy przedmiot, który został już opatentowany. Dzięki temu ani na moment nie tracimy zapału* - zapewnia architekt.

aby pracownia istniała jak najdłużej i stanowiła miejsce twórczego rozwoju. - *Nie należę do tych, którzy marzą o zaprojektowaniu biurowca na Manhattanie. Bardziej interesuje mnie dalsze wdrażanie naszej filozofii podczas pracy przy mniejszych budynkach* - dodaje.

Prezentuje przy okazji swoje najnowsze dzieło, dom w Kościelisku, który stanowi coś na kształt "prywatnego Giewontu" (wewnątrz znajdują się schody imitujące szlak prowadzący na szczyt góry).

Po zakończeniu naszej rozmowy przeglądamy przez chwilę zdjęcia pochodzące z zagranicznego biurowca zaprojektowanego przez pewną uznaną pracownię. - *To wszystko jest przezroczyste, pozbawione duszy. Czy na pewno chcemy przebywać w takich miejscach? Czy to wszystko, na co nas stać? Nie jestem co do tego przekonany* - mówi Barnaś.



Dom Eko (fot. Bogusław Barnaś/BXBstudio)

***Mateusz Witkowski.** Ur. 1989. Redaktor naczelny portalu [Popmoderna.pl](#), stały współpracownik [Gazeta.pl](#), [Wirtualnej Polski](#), "Czasu Kultury" i miesięcznika "Teraz Rock". Doktorant w Katedrze Krytyki Współczesnej Wydziału Polonistyki UJ. Interesuje się związkami między literaturą a popkulturą, brytyjską muzyką z lat 80. i 90. oraz włoskim futbolem. Współprowadzi fanpage [Niedziele Polskie](#).*